

MARIAN SURDACKI: *OPIEKA SPOŁECZNA W POLSCE DO KOŃCA XVIII WIEKU*, LUBLIN 2015, s. 641

Dobroczynność, zwana dziś opieką społeczną, to jedno z najciekawszych zagadnień w dziejach człowieka. Miłosierdzie nie było, nie jest i nie może być sprawą specyficznie chrześcijańską. Występuje we wszystkich religiach. Zjawisko wspierania potrzebujących jałmużną znane jest na całym świecie. Miłosierdzie to cecha stała u ludzi. Trzeba jednak mocno podkreślić, że miłosierdzie chrześcijańskie (*caritas christiana*) wyróżniało się zawsze od praktykowanego gdzie indziej. Chrześcijaństwo ma w tej dziedzinie zasługi trudne do przecenienia.

Wiele się mówi i pisze o niezwykłym fenomenie, jakim było miłosierdzie pierwszych chrześcijan. Bardzo ciekawe źródło pt. *Didache czyli nauka dwunastu apostołów*, pochodzące prawdopodobnie z początku II w., stanowi rodzaj przepisów dla chrześcijan. *Didache*... uczy: *Nie odwracaj się od biedaka, ale podziel się wszystkim z bratem swoim i nie zwij niczego swą własnością. Albowiem jeśli macie wspólny udział w nieśmiertelności, tak ileż więcej w rzeczach znikomych*¹.

Jak przebiegała realizacja zarysowanego wyżej programu miłosierdzia chrześcijańskiego na ziemiach polskich jest tematem gruntownego dzieła *Opieka społeczna w Polsce do końca XVIII wieku* profesora Mariana Surdackiego. Spotyka się ono z dużym zainteresowaniem czytelników. Zagadnienie to już od wielu lat było obecne w badaniach tego historyka, a ich rezultatem jest wiele jego rozpraw. Prezentowana praca jest podsumowaniem dotychczasowych badań. W tym miejscu można więc sparafrazować znane słowa Henryka Sienkiewicza, kończące jego *Trylogię* – M. Surdacki mógłby powiedzieć: na tym się kończy tych szereg badań prowadzonych od kilku lat w niemałym trudzie ku pokrzepieniu nie tylko serc, ale w ogóle badań w dziedzinie opieki społecznej.

W tym sformułowaniu nie mieści się chyba cała prawda. Z pewnością prezentowana książka to *opus vitae* prof. Surdackiego. Biorąc pod uwagę jego wiek oraz zapał, z całą pewnością można się spodziewać, że zaskoczy on czytelników

¹ *Didache czyli nauka dwunastu apostołów*, Warszawa 1923, s. 18.

jeszcze drugą częścią swojego dzieła, która uwzględni wyniki badań w dziedzinie opieki społecznej na ziemiach polskich w XIX i XX stuleciu.

Gromadząc materiały do swojej pracy, prof. M. Surdacki nawiązywał osobiste kontakty z ludźmi, którzy dzisiaj zajmują się w sposób czynny opieką społeczną. Fakt ten czyni jego twórczość naukową szczególnie cenną, bowiem dzięki temu wyrasta ona jakby bezpośrednio z życia. Autor ją analizuje, poddaje ocenie i ciekawie przedstawia. Z pewnością nie będzie przesadą stwierdzenie, że prof. Surdacki odszedł nieco od uzasadnionej, ale zawężającej punkt widzenia metody patrzenia na badaną rzeczywistość tylko przez dokument czy znane już dotychczasowe konstatacje.

Studiując jego książkę – podobnie jak i cały dotychczasowy dorobek dotyczący opieki społecznej – odnosi się wrażenie jakiegoś szczególnego zaangażowania autora w przedstawianiu badanej problematyki. Widać to bardzo wyraźnie choćby w przypadku publikacji o Urzędowie, jego rodzinnym mieście. Biblioteka Narodowa w Warszawie ma w swoich zbiorach kilkanaście różnych publikacji autorstwa M. Surdackiego na temat miłosierdzia chrześcijańskiego w dziejach tej miejscowości. Autor wychodzi często od człowieka żywego, żyjącego tu i teraz, a dopiero potem skrupulatnie przedstawia dokonania tych, którzy zakończyli już swą drogę życia, zostawiając po sobie cenną spuściznę, nie tylko archiwalną, ale widoczną też w obiektach materialnych, które świadczą do dzisiaj o sprawowanej tu przez stulecia opiece społecznej nad potrzebującymi. Może dlatego wartość poznawcza jego prac jest duża. Przykładowo takim widomym znakiem niesienia pomocy potrzebującym w Lublinie są resztki budowli dawnego szpitala Świętego Ducha, który istniał tu od XIV w. przed bramą miasta. Rozebrany został w 1858 r. (por. s. 95).

Dochodzenie do prawdy w książce prof. Surdackiego jest trochę odmienne niż czyni się to w odniesieniu do opracowań typowo historycznych. Zawierają one wiele ważkiego materiału merytorycznego oraz niemało ciekawych ustaleń socjologicznych. Poruszanie się na pograniczu obydwóch tych dziedzin badań jest także znaczącym *characteristicum* całej ciekawej twórczości naukowej autora. Jego książka *Opieka społeczna...* dobrze odzwierciedla i przybliża czytelnikowi niezwykle zaangażowanie Kościoła w dziedzinie opieki społecznej w Polsce na tle dziejów Europy.

Ze zrozumiałych względów autor najwięcej miejsca poświęca działalności opiekuńczej poszczególnych zakonów w Polsce. Ciekawe są obszernie rozdziały I oraz III poświęcone funkcjonowaniu średniowiecznych szpitali zakonnych (s. 31–76 oraz s. 117–154). Szeroko omawiana została ich działalność i problemy dnia codziennego. Jak niełatwa była akomodacja wielu reguł życia i powołania zakonnego do działalności w warunkach polskich barwnie ilustruje kardynał Jan Kazimierz Denhoff, poseł Jana III Sobieskiego w Rzymie, wspomniany w omawianej tu pracy (por. s. 93). Wysyłając 18 marca 1685 r. hiszpańskich trynitarzy do Polski, kardynał dał im obszerną instrukcję, jak się mają tam zachować, aby pozyskać umysły krajowców dla zakonu i nie narazić surowej obserwacji na

niebezpieczeństwo. Nie ma bowiem – twierdził Denhoff – kraju bardziej niefortunnego dla zachowania rygorów zakonnych nad ów, do którego dążyli hiszpańscy bracia. *Polska jak morze! Piękne ono na oko i powabne, i do żeglowania zachęcające, lecz biada ludziom zakonnym, którzy mu zbyt dowierzają. W pół drogi ugrzęzną na mieliznach, na których kto wprzód utkwiał, aby przynajmniej nauczył przykładem swoim następnych, jak zaraz z początku nadać pomyślniejszy obrót sterowi*².

W dalszych swoich uwagach Denhoff zalecał zakładać klasztory tylko w wielkich miastach, bowiem wsie i małe miasteczka są bardziej narażone na rozluźnienie ścisłej reguły zakonnej. Warto przywołać w tym miejscu zwłaszcza rozdziały V (s. 183–227) i VII omawianego dzieła, zajmujące się działalnością charytatywną zakonów męskich i żeńskich (s. 228–253). Jak najsurowiej powinny być wzbronione wszelkie udziały w biesiadach w domach szlacheckich, zbędne relacje z osobami świeckimi, choćby były one zabarwione celem religijnym – pouczał Denhoff. Czy „monity” z XVII wieku kardynała i jednocześnie młodego opata klasztoru cysterskiego w Mogile straciły wiele na aktualności?

Recenzowana praca Mariana Surdackiego wiele miejsca poświęca też opiece społecznej u Żydów (s. 513–541) i wnikliwie omawia pomoc bliźniemu w Kościele Wschodnim (s. 489–512). Pełnego opracowania doczekała się w niej także opieka społeczna u protestantów: luteran, kalwinistów, arian i braci czeskich (s. 441–448).

Lektura książki prowokuje z pewnością do stawiania pytań. Tak powinno być, ponieważ przeszłość ukazana w rozprawie jest znacznie bogatsza aniżeli przeanalizowane w niej fakty i problemy. Oprócz sukcesów misji dobroczynnej realizowanej na ziemiach Rzeczypospolitej w pracy ujawniono też niejedną jej bolączkę.

Warto sięgnąć po lekturę tego ciekawego dzieła, by dojść do trafnych odpowiedzi, zrozumieć problemy człowieka i próby ich rozwiązań, podejmowane w konkretnej rzeczywistości społeczno-politycznej.

Pod względem redakcyjnym rozprawa – uwzględniając jej zwięzłą konstrukcję, logikę i jasność wyводу, a także warstwę językową – została przygotowana wzorowo. W sposób zrozumiały i jasny odzwierciedla i przybliża czytelnikowi całościowy obraz opieki społecznej pełnionej w ciągu ośmiu wieków dziejów Rzeczypospolitej – ojczyzny nie tylko narodu polskiego, ale i wielu innych narodowości.

KS. EDWARD WALEWANDER
Katolicki Uniwersytet Lubelski

² J. Białynia Chołodecki, *Trynitarze*, Lwów 1911, s. 19.